

Eliza Freinet

Szkoła otwarta na życie

(Scenariusz filmu „Ecole Buissoniere”)

Pierwszego stycznia 1920 roku, dwudziestoczteroletni Celestyn Freinet obejmuje stanowisko nauczyciela szkoły elementarnej w Bar-sur-Loup (departament : Alpy Śródziemnomorskie).

Ma prowadzić zajęcia w klasie II dla chłopców.

Jedzie pociągiem, z niezbędnym bagażem , którym jest oficerski kuferek, bo nie ma pieniędzy na zakup podróżnej walizki.

Po długiej chorobie na skutek odniesionej rany w czasie wojny brak mu sił, aby pokonać wzgórze, na którym położona jest wioska i jego szkoła. Inwalida wojenny, z płucami uszkodzonymi przez odłamki pocisku, ma poważne trudności z oddychaniem. Jest więc zmuszony do skorzystania ze starego pocztowego wozu. Towarzyszą mu dwaj wieśniacy, którzy udzielają mu pierwszych informacji o jego pierwszej posadzie nauczycielskiej.

Konny pojazd zatrzymuje się na starym placu zamkowym.

- *Oto jest twoja szkoła, młodzieńcze.*

Młody nauczyciel kieruje tam swe pierwsze kroki. Wchodzi do klasy, ogarnia wzrokiem małą izbę i jej nędzne wyposażenie, którym są stare ławki i podium ze zniszczonym stołem dla nauczyciela, mała, niezdatna do pisania na niej, czarna tablica, tablica ogłoszeń i dwie mapy.

Wszystko to pamięta wczesne lata XIX wieku.

Stojąc na środku tej ubogiej klasy myśli:

- *Mam tu uczyć małe dzieci. Czy to potrafię? Jak mam do nich mówić, żeby mnie zrozumiały? W jaki sposób je zainteresować? Jak je uczyć?*

Są podobne do innych dzieci - uważnie słuchają przez 5 minut, ale potem są coraz bardziej niespokojne, głośno rozmawiają, zaczepiają się, spacerują po klasie. Nauczyciel czyni różne próby, aby je uspokoić.

Pewnego dnia zmęczony nadmiernym hałasem opuszcza klasę i udaje się do swojego mieszkania, aby odpocząć i uspokoić oddech.

Ze smutkiem uświadamia sobie, że jest bezradny i konstatuje:

- *To niemożliwe, nigdy nie stanę się nauczycielem moich marzeń.*

Szczęśliwie, jego kierownik rozumie trudności swojego młodego kolegi i życzliwie mu radzi:

- *Nie mów, że jesteś zmęczony. Surowym spojrzeniem żądaj ciszy. Wymagaj siedzenia z założonymi do tyłu rękami i złączonymi razem stopami. Nie bądź zbyt pobłażliwy. Wydawaj krótkie, stanowcze polecenia. Najważniejsza dyscyplina, do diabła. Uparciuchów przysyłaj do mnie, zajmę się nimi.*

Kierownik udziela także wskazówek metodycznych, jak zbudować „dobrą” lekcję, jak wykorzystywać pomoce dydaktyczne. Dużą wagę przywiązuje do starannego prowadzenia zeszytów:

- *Starannie prowadzony zeszyt dobrze świadczy także o nauczycielu i przyzwyczajają dzieci do porządnego wykonywania zadań pisanych.*

Te i tym podobne rady, dawane z dobrego serca, streszczają sztukę nauczania tamtego czasu. Jednak mali uczniowie Bar-sur-Loup nie lubią słuchać lekcji ze skrzyżowanymi na plecach rękami. Natomiast znajdują wokół bliskie im historie, które ich zajmują.

Oto Józek, przyjaciel zwierząt odkrywa małą gąsienicę, umieścił ją w pudełku po zapałkach i karmi płatkami róży...

Horacy wkłada i zdejmuje swoje nowe, sznurowane trzewiki, które matka kupiła mu wczoraj w Grasse...

Klemens ogląda stary nóż, który znalazł koło mostu i zastanawia się, czy przy jego pomocy uda mu się przeciąć gruby pręt żelazny...

Lucek przyniósł kawałek tłustej gliny ze swojego ogrodu i wygniata z niej małe figurki, które chowa pod pulpitem. Są to postaci z jego bajki...

Nauczyciel postanawia zachęcić dzieci do opowiedzenia tego, czym się zajmują. Uważnie słucha ich opowiadań i stwierdza, że to o czym mówią, jest bardzo interesujące.

- *Warto byłoby to wszystko zapisać, a potem przeczytać.*

Podchodzi do tablicy i pokazuje litery przy pomocy długiej wskazówki. Dzieci patrzą na ślizgającą się wskazówkę, słuchają jej skrzypienia, a zapominają patrzeć na pokazywane im litery, wyrazy i zdania.

Po dłuższej przerwie między lekcjami uczniowie wracają do klasy.

- *Siadajcie* - mówi nauczyciel.

Jednak uczniowie, skupieni wokół pulpitu Józka, nie reagują.

- *Co się stało, chłopcy* - pyta nauczyciel.

Nie czekając na odpowiedź, zbliża się do grupy chłopców i zauważa niezwykły spektakl - zawody ślimaków w bieganiu.

Chłopcy zakładają się, który z nich zwycięży:

- *Zakładam się, że brązowy.*

- *Zakładam się, że szary.*

- *Nie, mój zwycięży.*

- *To będzie szarozielony, widzisz?*

Nauczyciel podchodzi do tablicy i zapisuje to, co mówią dzieci. W ten sposób powstaje pierwszy swobodny tekst. Oto on:

Zawody ślimaków

Józek przyniósł do klasy kilka ślimaków.

Zorganizował konkurs, który z nich będzie najszybszy. Każdy z chłopców kibicuje innemu.

- *Zakładam się, że szarozielony zwycięży, mówi Józek.*

- *Lulu zakłada się, że szary.*

- *Nie, mój zwycięży, krzyczy Riki.*

- *Jestem pewny, mówi Janek, że zwycięży okrągły.*

- *Ślimak winniczek idzie, nie przyspiesza.*

- *Zwycięstwo. Wygrał szarozielony! - cieszy się Józek.*

Ten pierwszy tekst, ułożony spontanicznie przez dzieci staje się wydarzeniem szkoły w Bar-sur-Loup. Dzieci czytają go, przepisują z tablicy do swoich zeszytów. Młodszy, którzy nie umieją jeszcze pisać, rysują.

Uczeniowie, zachęcenii sukcesem, tworzą dużo swobodnych tekstów: o żółwiu Lulu, o nowej czapce Marcina, o porzuconym psie, o długiej podróży włóczęgów z Pegonias.

Piękne teksty dotyczą najczęściej życia klasy.

Jest problem wyboru, żeby to móc robić trzeba się nauczyć czytać uważnie i szybko. Okazuje się, że jest to skuteczna motywacja i wkrótce prawie wszystkie dzieci potrafią czytać i pisać,

robiąc to uważniej i spokojniej.

Aby wzbogacić doświadczenia dzieci, nauczyciel wyprowadza je na spacer wzdłuż ścieżki nad potokiem. Przyroda otwiera się przed ich oczami jak wielka księga. Odczytują z niej wiele rzeczy, pobudzających do refleksji, ale także ośmielają do zadawania pytań. W ten sposób stopniowo zdobywają różnorodną wiedzę.

Któregoś dnia, po południu, nauczyciel nie pojawia się w klasie. Wywołuje to zaniepokojenie. Nagle wchodzi do klasy szybkim krokiem, chowając coś pod peleryną.

- *Co to jest?* - pytają zainteresowani uczniowie.

- *Chodźcie i zobaczcie* - zachęca nauczyciel.

Na stole pojawia się duża, plastikowa skrzynka. Dzieci z ciekawością zdejmują przykrywkę.

- *Ho, ho, litery: a, b, u, n, d, e, i, o, p, r, a także cyfry, znaki, duże litery.*

To drukarenka. Nauczyciel objaśnia jej budowę i wyposażenie: wałek, atrament.

Ogromne zainteresowanie drukarenką wyzwała chęć do pracy. Dzieci z zapałem piszą nowe teksty i pracują nad nimi. Troszczą się nie tylko o ciekawą treść, starają się także o językową poprawność, wszystko robią z wielką uwagą. Wszyscy chętnie uczestniczą przy wzbogacaniu wybranych tekstów.

Pewnego dnia litery się rozsypały, przewracały ułożone składy. A to kłopot! Ale dzieci natychmiast podejmują żmudne czynności, zbierają i czcionki i cierpliwie porządkują, aby jak najszybciej uruchomić pracę drukarenki. Udaje się. Pierwsza strona „Księgi życia” zostanie wydrukowana.

Księga życia z 10 listopada 1926 roku

W naszej klasie zrobiło się zimno. Słońce nie może przedostać się przez ciężkie chmury. Wczoraj przyszedł strażnik z kempingu, aby zainstalować w naszej klasie piec. Wcześniej, tego roku wymieniono także rury. Piecyk nie jest duży. Przyjemnie szumi i jest nam ciepło.

Księga życia z 15 stycznia 1927 roku

Wczoraj lekarz odwiedził uczniów naszej szkoły.

- Rozbieraj się mówi do Iwo.

I dalej - Ty jesteś chyba głuchy, bo masz bardzo brudne uszy.

- Iwo, ty nie masz wcale mięśni.

- Treker, ty też jesteś brudny.

- Eugeniusz, ty masz chore oskrzela.

- Mikołaj, ty masz zbyt długie włosy.

Dzieci płaczą, boją się rozbierać. Boją się lekarza.

I tak, strona po stronie, udaje się wykonać prawdziwą „księgę życia” klasy. Na początku jest bardzo skromna, drukowana na niskiej jakości zeszytowym papierze lub jednostronnie zadrukowanych kartkach do głosowania.

Ale uczniowie lubią swoją księgę, czytają ją swoim rodzicom, przyjaciołom i są z niej dumni.

Często zdarza się, że ta „książka życia” odbywa długą drogę. Jedzie do Bretanii, do biednej szkółki w Tregunc (departament- Finistere), położonej daleko nad Oceanem Atlantyckim.

Uczniowie z Tregunc przeglądają kolejne strony i wydaje się im, że z takiej odległości mogą uściskać rękę Józka, Lulu, Klemensa, Honorata i wszystkich pozostałych, którzy stali się im bliscy. Skłania to Daniela, nauczyciela z Tregunc, do zakupu drukarenki, żeby dzieci w jego klasie również mogły drukować swoje teksty i wymieniać je z kolegami z Bar-sur-Loup.

Tak rozpoczęła się pierwsza korespondencja międzyszkolna.

W 1928 roku Freinet wraz z żoną Elizą przenosi się do Saint-Paul de Vence i tam obejmuje posadę kierownika tamtejszej szkoły elementarnej.

Znowu okazuje się, że szkoła jest nie tylko uboga, ale bardzo zaniedbana.

Przeraża go brak wody, umywalek i podstawowych warunków higienicznych.

Stare, zniszczone długie stoły są przymocowane na stałe do podłogi, brak tablicy, ta stojąca na podium jest nie do użytku, ma połamane podpory, szafka na książki

zniszczona jest przez korniki, a krzesło nauczyciela poplamione i odrażająco brudne. Na domiar złego okna w klasie nie dają się zamknąć.

Ten tragiczny obraz dopełnia stary, chory nauczyciel, przed emeryturą, wzbudzający litość, niezdolny do opanowania trzydziestki niesfornych uczniów.

Ostatkiem sił krzyczy:

- *Cisza. Załóżcie ręce na plecy, przepisicie za karę 10 linijek.*

Nikt nie zwraca uwagi na słowa bezradnego nauczyciela. Jego głos jest zagłuszany hałasem.

Freinet postanawia rozpocząć pracę od uporządkowania szkoły i w tym celu udaje się do merostwa z prośbą o wykonanie niezbędnych napraw.:

- *Panie burmistrzu, czy byłaby możliwość wymienienia blatów na zniszczonych stołach, załatwienia ubytków w podłodze, wybielenia ścian, naprawienia okien, urządzenia umywalni?*

Przerażony mer wznosi ręce ku niebu i odpowiada:

- *To nie jest możliwe, mój młody przyjacielu. Chcesz nas zrujnować? Jesteśmy biedni, wie Pan, bardzo biedni. A pan chce jeszcze stół pod drukarenkę. Jaka drukarnia? Czy te wasze urwisy potrzebują robić książki?*

- *Będzie dużym osiągnięciem, jeżeli tylko nauczą się czytać, pisać i rachować. Nikt z nich nie zostanie maturzystą. Owszem, synowie farmerów - tak. Oni znacznie przewyższają waszych małych łobuziaków. My potrzebujemy przede wszystkim energicznego nauczyciela.*

- *Przyznaję. Pan mer ma rację* - odpowiada spokojnie Freinet.

Wraca do klasy, w której panuje nieopisany hałas i bałagan. Staje przed grupą rozbrykanych chłopców i mówi:

- *Nie jestem surowym nauczycielem, ale dotyczy to was, wiem, że w rzeczywistości jesteście dobrymi chłopcami i razem możemy wykonać dobrą pracę. A więc, jak chcecie, czy wolicie, żeby postawić ten stół na podium?*

I tak rozpoczyna się wspólne urządzenie szkoły. Znikają brzydkie słowa i bójki, a zaczyna się wspólna praca, która ucłowiecza.

Razem budują stół pod drukarenkę. Z entuzjazmem składają czcionki i drukują pierwszy tekst. Kiedy pierwsza strona jest gotowa podnoszą się palce uczniów, aby uwzględnić ich w kolejce do drukarni. Codziennie powstają nowe teksty, a w październiku 1928 roku pierwsza gazetka. Dzieci zanoszą ją do swoich domów, jest sprzedawana przy drodze, a przy pomocy rodziców kolportowana do zakładów pracy. Rodzice czytają ją z zainteresowaniem. Ojciec jednego z chłopców pokazuje swoim kolegom w pracy.

- *Zobaczcie ten tekst, uwierzcie lub nie, ale został napisany przez mojego syna. Widziałem, jak pisał go wieczorem w domu.*

Tak, obecnie dzieci dużo się uczą. Szkoła jest otwarta na życie, a uczniowie wraz ze swoim nauczycielem poznają środowisko Saint-Paul. Zabierają długopisy i notesy, odwiedzają piekarza, stolarza, kowala, bednarza, wchodzą do tkalni, zaglądają za próg eleganckiej restauracji, gdzie przyjmuje się tylko bogatych klientów.

Dzieci uczą się poznawać historię swojej miejscowości, badając przeszłość starej studni i fontanny na rynku, starają się rozróżnić detale starych domów i mebli. W tym celu rozmawiają ze starszymi mieszkańcami, tymi, którzy pamiętają dawne czasy.

Nagrywają ciekawe opowiadania koszykarzy, wyplatających różne przedmioty, prządek, owczarzy i zwykłych robotników, którzy tworzą bogatą historię rozwoju rzemiosła w tej miejscowości.

Jednakże trzeba powiedzieć, że w Sain-Paul de Vence nie wszystko zawsze funkcjonuje tak gładko i przyjemnie. Zdarza się jeszcze podstawianie nóg, bójki na pięści, a podczas burzliwych sporów fruwać w powietrzu także brzydkie słowa.

Głównie Lagorio dalej zachowuje jak niesforny chłopiec, który postępuje według własnych upodobań. Długo włóczył się bezmyślnie po polach, bo szkoła wydawała mu się więzieniem.

Jego zdaniem, szkoła zabierała mu wolność i pozbawiała własnej godności. Mówił często do kolegów:

- *Nauczyciel oszukał cię. Ale ty mnie nie oszukasz.*

Jednakże powoli i Lagorio pozwolił się oswoić, jak ptak.

Początkowo tylko ukradkiem zaglądał do klasy przez okno, potem wszedł obejrzeć drukarnię, posłuchać sprawozdań kolegów z przeprowadzonych obserwacji, badań czy wywiadów. Nie wiadomo kiedy, nieświadomie, stał się radosnym i bardzo aktywnym uczniem. Pewnego dnia nauczyciel powiedział mu z uznaniem:

- *Stajesz się kandydatem świadczenia na rzecz edukacji.*

Z czasem przybywa uczniów, przychodzą tu z sąsiednich wsi. I kiedy w klasie brakuje już miejsc, Freinet udaje się znów do mera.

- *Proszę mnie wysłuchać panie burmistrzu, potrzebuję 4 lub 5 pulpitów, aby posadzić moich uczniów. Jest także potrzeba urządzenia sali zabaw, aby mogła służyć wszystkim dzieciom. Zwiększenie liczby dzieci do 45 powoduje utrudnienie w korzystaniu z ubikacji. Wykop szybko wypełnia się i przelewa, wypełniając fetorem całe otoczenie. 45 uczniów przynosi dużo kurzu z podwórza, a zamiatanie podziurawionej podłogi nie jest możliwe. Gdzie można usunąć rumowisko, pozostawione na podwórzu?*

- *Kiedy będzie woda do mycia rąk? Proszę mi pomóc, panie burmistrzu.*

W rezultacie pan burmistrz, mocno zdenerwowany, wykrzykuje głośno:

- *Ha, ha, jakie wymagania. Takiego nauczyciela jeszcze nie widziałem.*

- *Pewnie ma pan rację* - odpowiada spokojnie nauczyciel - *ale nie mogę posadzić dzieci w brudnej klasie na cały dzień.*

- *Ale dzieci chodzą po wsi i interesują się nie swoimi sprawami* - odpowiada burmistrz. *Przeszkodziły nawet antykwariuszowi w zakupie zabytkowego fotela.*

Rzeczywiście. Chłopcy gromadzący wiadomości o zabytkowych przedmiotach w rozmowie

z właścicielką zabytkowego fotela, wytłumaczyli jej, że jest oszukiwana przez handlarza.

- *Pani Miu, nie sprzedawaj swojego fotela. Ten fotel jest z epoki Ludwika XIII i należał do Hrabiego Prowansji. Proszę zobaczyć jego herb. Można go sprzedać do muzeum za dużo wyższą cenę.*

I kiedy handlarz wrócił, pani Miu powiedziała:

- *Ten fotel nie jest do sprzedania, zachowuję go dla siebie.*

Wtedy pan antykwariusz rozpoczął kampanię przeciw nauczycielowi i jego metodom pracy.

Znalazł pomocników, którzy bacznie obserwowali małych uczniów z Saint-Paul, szpiegowali i oczerniali ich przed rodzicami. W gospodzie chętnie częstowali ojców dzieci, a potem między jedną a drugą szklanką wina przekonywali obecnych:

- *Powiedz mi, twój chłopiec chodzi do szkoły, czy nie?*

- *Czy możesz znosić cierpliwie, co oni robią?*

- *To jest szkoła włóczęgów. Wszędzie ich pełno, a powinni siedzieć w szkole.*

W taki sposób nieprzychylni Freinetowi ludzie konsekwentnie rozsiewają zmyślane plotki i oszczerstwa. Wprawdzie robotnicy nie zwracają na to uwagi, bo zajmują się pracą, ale inspiratorzy nagonki organizują zebrania i przekonują, szczególnie miejscowe panie, które powtarzają potem zasłyszane „wiadomości”.

Domagają się wprost:

- *Trzeba przerwać to „włóczęgostwo” i przepędzić złego nauczyciela.*

Od słów przechodzą do czynów. Oto 2 grudnia 1932 roku, w nocy, kiedy wieś śpi, porozwieszano w kilku miejscach wioski duże afisze. Złośliwie wykorzystano swobodny tekst jednego z uczniów, opowiedział w nim swój sen.

Wszyscy wiedzieli, że to opis snu, a nie realna rzeczywistość, ale przeciwnicy szkoły napisali:

„Oto, jakie dyktanda piszą uczniowie, a nauczyciel to toleruje. Jak można pozwolić na takie fantazje. Czy w tej szkole wychowuje się bandytów? Dość tego. Wystarczy. Przepędźmy tego niebezpiecznego nauczyciela.”

To była „bomba”, która spadła na spokojną wieś. Ludzie pytali się wzajemnie - *Kto powiesił te afisze? Ale nikt nie znał odpowiedzi.*

Freinet, bardzo poruszony, odwiedza po kolei wszystkich rodziców i pyta:

- *Czy to wy powiesiliście te afisze przeciwko mnie?*

- *Czy nie jesteście zadowoleni z mojej pracy z waszymi dziećmi?*

- *Ależ nie - protestują rodzice - jak moglibyśmy zrobić coś tak wstrętnego. Jesteśmy bardzo zadowoleni z pana pracy. Widzimy, jak dzieci chętnie chodzą do szkoły i ładnie pracują. Szkolne życie przenoszą do naszych domów, pokazują swoje prace, zadają nam wiele pytań i włączają nas do swoich zadań.*

Rodzice zrywają afisze i zapewniają, że nie dopuszczą do podobnych zdarzeń.

W szkole dzieci obliczają, ile książek można byłoby kupić za pieniądze wydane na afisze.

Jednak, pewnego dnia ktoś zobaczył, jak strażnik merostwa przykleja na powrót pozrywane afisze i wtedy wszyscy zrozumieli, skąd one pochodzą.

Pozostałości podartych afiszów na murach i w kanale ściekowym nie przeszkadzają uczniom Saint-Paul i ich nauczycielowi. Pracują jak zawsze, nie zwracając uwagi na niezadowolonych.

No i dobrze. Lecz przeciwnicy szkoły i nauczyciela czują się pewnie i nie rezygnują. Są w większości posiadaczami ziemskimi, mają pieniądze i poparcie merostwa. Czują swoją siłę. Sprzyja im także działalność skrajnie prawicowej Action Francaise i gazety, które nie tolerują szkoły laickiej. Domagają się usunięcia nauczyciela, a nawet jego uwięzienia.

Saint-Paul odwiedzają farmerzy, którzy domagają się od dzierżawców i robotników rolnych bojkotowania szkoły.

- *Jeżeli będziesz dalej posyłał swoje dzieci do tej szkoły, odbierzemy ci gospodarstwo, w ten sposób pozbawimy cię środków do życia i będziesz musiał wrócić do Włoch. (W tym regionie dzierżawcami i robotnikami rolnymi byli głównie imigranci z Włoch i Hiszpanii).*

- *Jeżeli nie zatrzymasz swojego chłopca w domu - mówi burmistrz - zapłacisz za pobyt w szpitalu twojej chorej żony.*

Większość rodziców uczniów szkoły Saint-Paul jest biedna, godzi się więc pokornie z żądaniami swoich chlebobawców, chociaż po cichu mówi „nie”.

Pojawiają się jednak także bardzo odważni, którzy potrafią powiedzieć głośno:

- *Nie, mój chłopiec nadal będzie chodził do tej szkoły, a jeśli będzie taka konieczność, wyjadę.*

W ten sposób wieś podzieliła się na dwie części.

Szkoła straciła połowę uczniów, których rodzice zatrzymali w domu. Dzieci te nie uczą się i nie mogą zrozumieć dlaczego tak się dzieje. Codziennie, ukradkiem czekają na swoich kolegów, wracających ze szkoły i pytają:

- *Co robiliście dzisiaj w klasie? Czy skończyliście doświadczenie, dotyczące oliwek?*

- *Kto prezentował sprawozdanie z badania kwiatów, służących do produkcji perfum?*

Smutek uczniów „strajkujących” wzmógł się, gdy dowiedzieli się, że listonosz przyniósł listy i paczkę od korespondentów:

- *Powiedz mi Siwko, co jest w tej paczce dla mnie? Czy nauczyciel da mi list zaadresowany do mnie?*

Siwko uśmiecha się i droczy z kolegami strajkującymi:

- *O tak, paczka była piękna, bardzo piękna. Otrzymaliśmy miłe niespodzianki.*

- *Czy my nic nie dostaniemy?*

- *Wasze upominki poczekają na was, na razie zamknięte w szafie. Naturalnie - uspokaja Siwko.*

W końcu szkole pojawiają się przedstawiciele władz oświatowych - pan inspektor nauczania początkowego i pan inspektor z Departamentu. Przebywają na zajęciach z uczniami przez kilka dni z rzędu. Próbuje odkryć, co źle funkcjonuje w klasie. Sprawdzają prawdziwość oskarżeń, zamieszczanych w różnych gazetach, które jednak nie znajdują

potwierdzenia w rzeczywistości. Prawdą okazuje się tylko ubóstwo szkolne, które zależne jest od merostwa.

Mijają miesiące. Przychodzi Wielkanoc i czas wolny od zajęć lekcyjnych.

Pierwszego dnia po feriach, wrogowie szkoły organizują duże zgromadzenie, które domaga się, aby natychmiast zmienić sposób nauczania w szkole. Kiedy nauczyciel wraz ze swymi 24 uczniami znalazł się w klasie, manifestanci uzbrojeni w rondle i inne narzędzia bębnią i krzyczą nieprzyjaźnie. Chcą się wdrzeć do klasy, ale przed kratą zatrzymują ich rodzice uczniów, którzy nie strajkują.

- *Wchodzimy przez okno* - daje komendę antykwariusz.

Szyby trzeszczą, słychać krzyk obrońców szkoły oraz wrzask i wycie napastników.

Robi się ogromny tumult.

Jest godzina 10. Przybywa inspektor szkolny. Ojciec jednego z uczniów idzie z nim do telefonu, aby wezwać pomoc z Departamentu. Mają nadzieję, że przyjadą przedstawiciele władz i pomogą w rozwiązaniu konfliktu.

- *No, może* - mówi Inspektor do nauczyciela - *trzeba odejść... Bądź Pan rozsądny. Niech Pan zobaczy, jaką okazują Panu niechęć, to skończy się użyciem siły... Kiedy Pan opuści szkołę, wszystko się uspokoi.*

Inspektor przemawia rozsądnie, lecz nie uspokaja to płaczących uczniów.

Nauczyciel widzi pismo w ręku Inspektora i rozważa, jak zachować się najbardziej racjonalnie, wie już, że przegrywa.

Inspektor przekonuje dalej:

Chcąc, nie chcąc - mówi - *trzeba, żeby Pan zrezygnował.*

Szlachetności i godności ludzkiej, które ma Pan w sobie, nikt Panu nie zabierze, a szlachetnej idei nic nie zatrzyma. I dodaje - *Będzie mógł pan poddać się leczeniu i powrócić do zdrowia.*

Słowa lektora zza kadru:

Skromny nauczyciel szkoły w Saint-Paul rozsiał nasiona. Wprawdzie przed nim drzwi tej szkoły zamknęły się na zawsze, lecz w całej Francji i świecie tysiące szkół otwarło się na nowe idee, które błyszczą jak gwiazdy na niebie.

Swobodne teksty stały się przyczyną usunięcia nauczyciela z pracy, ale dzieci zyskały prawo do wypowiedzania się tak samo jak dorośli. Mogą marzyć i śnić o swoich nadziejach. Mogą o tym mówić i pisać.

To są te ziarna, z których wyrosnie przyszłość, szczęście i pokój na świecie.

I dlatego, rok po roku, zwiększa się w szkołach, szczególnie podstawowych, krąg młodych twórców przyszłości.

Tekst scenariusza w języku esperanto
został opublikowany w czasopiśmie „ICEM – Esperanto” nr 122, 123, 124, 2007 rok.

Tłumaczenie: Zofia Napiórkowska